

JÓZEF SIEMIENSKI.

---

# Dlaczego patryotyzm jest najwybitniejszą cechą literatury polskiej?

(Z powodu wykładu wstępnego profesora Ignacego Chrzanowskiego.)

---

Odbitka z „Przeglądu Narodowego“.

---

WARSZAWA

Druk F. Wyszynskiego i S-ki, Zgoda 5.

---

1911.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI  
GEDEONOWEJ I WOLFFA

V  
JÓZEF SIEMIŃSKI.

---

# Dlaczego patriotyzm jest najwybitniejszą cechą literatury polskiej?

(Z powodu wykładu wstępnego profesora Ignacego Chrzanowskiego.)

---

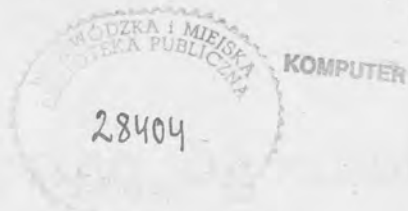
Odbitka z „Przeglądu Narodowego“.

---

WARSZAWA

Druk F. Wyszyńskiego i S-ki, Zgoda 5.

• 1911.



22.162.1(091)



884(091)

S

74



74

28.2.15.8.45.

Wykład wstępny profesora Chrzanowskiego<sup>1)</sup> jest faktem niecodziennej wagi w naszym życiu umysłowym. Nie dał w nim autor jakiegoś „kawałka” mniej lub więcej pięknego ze swojej teki, ani nawet nie wybrał jakiegoś ulubionego dzieła lub fragmentu, aby go omówić na zagajenie swojej pracy: wygłosił prawdziwy wykład wstępny, w którym złożył swoje „credo” nauczycielskie, a dając syntezę swoich rozmyślań nad przedmiotem, mówił o tej właściwości literatury polskiej, której wykazanie nazwał jednocześnie „charakterystyką literatury polskiej”<sup>2)</sup> — o jej patriotyzmie.

Tego rodzaju publikacja nie powinna pozostać bez znacznego wpływu na inteligentny ogół: najogólniejszy rezultat pracy człowieka, powołanego przez jeden z dwóch tylko a najstarszy uniwersytet polski na wpływową katedrę literatury ojczystej, powinien być wzięty przez uczniów do pilnego przestudyowania, przez cały ogół pod rozwagę. Nie wątpię, że starczy nam wrażliwości na sprawy tak ważne i dlatego właśnie, choć niepowołany, osmielałem się zabrać głos w sprawie tego wykładu, co do tego punktu mianowicie, gdzie prawda wydaje mi się inną, a skutki przyjęcia takiego lub innego poglądu szczególnej wagi publicznej.

Udowodniwszy w sposób nacechowany w równej mierze pięknem, jak mądrością, że podstawą i życiodajną siłą literatury polskiej jest jej patriotyzm, prof. Chrzanowski zadaje sobie pytanie, w czym leży przyczyna tego zjawiska, i odpowiada: źle było w naszej Ojczyźnie, źle było już w wieku XVI-ym, kiedy Modrzewski pisał swoje rozmyślenia o po-

<sup>1)</sup> Ignacy Chrzanowski: „O literaturze polskiej. Wykład wstępny wygłoszony w Uniwersytecie Jagiellońskim dnia 30 maja roku 1910”. Kraków—Księgarnia Spółki Wydawniczej. Warszawa—Skład gł. w księg. E. Wendego i Sp.

<sup>2)</sup> Tak zatytułował prof. Chrz. swój odczyt warszawski, który był powtórzeniem wykładu wstępnego.

prawie Rzeczypospolitej, kiedy Skarga rzucał swoje wieszczce a groźne słowa — gorzej było później — rozpacz trwa od wieku<sup>1)</sup>. Z tego bólu zrodziła się pieśń o szczęściu, myśl o jutrze, poszukiwanie przyczyn zła i sposobu naprawy.

Przeciwko temu „*protestor*“.

Nie będę tu udowadniał, że nie było źle w Polsce za czasów Modrzewskiego, bo żeby to zrobić ze ścisłością naukową, potrzebaby 1) zużyć wiele czasu na zgromadzenie dowodów, 2) o wiele przekroczyć ramy niniejszych uwag i 3) porozumieć się naprzód ściśle, co mamy uważać za „rzeczywistość” radosną, a co za „smutną”, którą autor widzi już w Polsce XVI-go wieku. Wskażę tylko na to, że w tym okresie (t. zw. złotym wieku!) i później jeszcze Polska stała na szczycie swojej rozległości i potęgi mocarstwowej i na szczycie swego rozwoju duchowego. Jeżeli zaś chodzi o niesprawiedliwość społeczną w ówczesnym państwie polskim, to trzeba ją stwierdzić z punktu widzenia dzisiejszego postępu, tak jak z punktu widzenia wieków późniejszych dzisiejszy ustrój najbardziej postępowych państw, usuwający od politycznych praw obywatelskich kobietę, będzie zapewne bardzo „smutny”; ale z punktu widzenia historycznego zarzut taki byłby błędem, bo w porównaniu z innymi krajami w Polsce uciemiężeni byli na ogół uciemiężeni mniej, a nieuciemiężonych było daleko więcej: z praw stanu szlacheckiego (a przecież i mieszczan ówczesnych nie można uważać za szczególnie uciśnionych) korzystali wszyscy, obowiązyali teoretycznie do służby wojskowej: i potężni magnaci, i liczna szlachta wioskowa, i gromady szaraczków — chłopów dzisiejszych.

A te prawa porównać się nie dadzą z prawami uprzywilejowanych warstw w państwach sąsiednich: nietykalność osobista, majątkowa, szeroki udział we władzy — oto prawa obywatela Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, co taką siłą przyciągającą wywarły na ludność krajów sąsiednich<sup>2)</sup>. Dodajmy jeszcze wolność religijną, „bezprzykładną w całym świecie”, jak to podnosi profesor Chr. w swojej historii literatury<sup>3)</sup>, uznanie praw, obyczajów, języka narodów w skład

państwa wchodzących — oto jest obraz rzeczywistości ówczesnej.

Wyjaśnienie, dlaczego autor uważa za smutny stan rzeczy w Polsce ciągle, i to już od XVI-go wieku, znajdujemy w samym wykładzie. Wymienił w nim, w rzędzie najmądrzejszych nauczycieli narodu polskiego, obok Mickiewicza, Krasińskiego i Cieszkowskiego — Szujskiego<sup>1)</sup>, najwybitniejszego przedstawiciela tego odłamu historyków naszych, którzy, chcąc „rozpocząć leczenie ran od ich dyagnozy”, czarną chmurą pesymizmu przesłonił dzieje Polski. A dodać trzeba, że mieli ścisłą doktrynę o zdrowiu — przede wszystkim zasadę monarchiczną — i z tego punktu widzenia określali różne zjawiska historyczne, jako przejawy zdrowia lub choroby. Dlatego trudno byłoby z autorem porozumieć się w krótkich słowach, tembardziej, że niezupełnie dobrze zrozumiał<sup>2)</sup> świetny protest Korzona<sup>3)</sup> i krytykę Smoleńskiego<sup>4)</sup>, skierowane nie przeciwko pierwiastkowi patryotycznemu w historii, lecz przeciwko poświęcaniu wymagań obiektywnej nauki dla subiektywnych i zmiennych celów polityki bieżącej, przeciwko tej właśnie metodzie „lekarskiej”; w szczególności Korzon wystąpił w obronie naukowego charakteru historii, ale z pobudek nietylko teoretycznych i w świadomym zamiarze obywatelskim: bo historyozofia Szujskiego i pokrewnych mu uczonych była atutem w ręku rzeczników antypatryotycznego trójlojalizmu, zaciemniała w społeczeństwie ideę „samowładności narodu”, której autor „*Kościuszki*” jest wiernym wyznawcą.

Mimo czi dla głębokiego patryotyzmu Szujskiego, nie wszyscy uznają go za „nauczyciela patryotyzmu mądrego”, bo nietylko, że te wskazania polityczne, które z jego poglądów historycznych bezpośrednio wynikały, nie prowadziły do zdrowej polityki narodowej — tak dzisiaj już wolno chyba powiedzieć — ale, że przede wszystkim szerzenie tych poglądów wydało owoce przez niego nie przewidziane: wydaje mi się też rzeczą niewątpliwą, że z pesymizmem historycznym naszych zachowawców pozostaje w ścisłym związku pesymizm historyczny naszych tak zwanych postępowców i naszych

<sup>1)</sup> Str. 22.

<sup>2)</sup> Str. 12 i 13.

<sup>1)</sup> „Patryotyzm literatury naszej ma swoje źródło głównie w zewnętrznych warunkach dziejowych, w smutnej rzeczywistości. Bo pamiętajmy, że już w wieku XVI... rzeczywistość nasza była smutna... Od tak dawna niedola jest w Polsce stanem stałym, nie czasowym... oto dlaczego patryotyzm...” (Str. 20 i 21).

<sup>2)</sup> Prusy o ludności mieszanej, litewskie i ruskie prowincje państwa litewskiego, Inflanty niemieckie w chwili unii.

<sup>3)</sup> „Historia literatury niepodległej Polski”, wyd. 2-gie 1908, str. 69.

<sup>3)</sup> Referat p. t. „Błędy historyografii naszej w budowaniu dziejów Polski” (*Pamiętnik drugiego zjazdu historyków polskich we Lwowie, 1890, dział I: Referaty. Dyskusja nad nim na str. 140—162, dz. II: Obrady i uchwały*).

<sup>4)</sup> Smoleński Władysław: „Szkoly historyczne w Polsce (główne kierunki poglądów na przeszłość)” *Ateneum* (1887 i odbitka); *Pisma historyczne* 1901, t. III str. 225—332 i *Bibl. dzieł wyborowych*, 1908 nr. 19.



świadomych kosmopolitów, walczących zohydzoną przeszłością Polski o niepolską dla niej przyszłość<sup>1)</sup>.

To jest także kwestya olbrzymia, ale zdaje mi się, że i bez jednomyślnego jej rozwiązania można rozstrzygnąć tę, o którą nam w tej chwili chodzi.

Zaczął prof. Chrzanowski swój wykład od wieku XV-go, od Długosza i Ostroroga, a niewątpliwie nie uważa za podłoże politycznego i patryotycznego charakteru ich pracy—smutnej rzeczywistości współczesnej, boć to były owoce patryotyzmu nie cmentarnego, lecz pełnego życia, to było budowanie jeszcze lepszej, wspanialszej przyszłości w poczuciu potęgi dnia dzisiejszego.

Więc przyczyna, którą podaje prof. Chrzanowski, nie tłumaczy całości zjawiska, nie tłumaczy cechy patryotyzmu i charakteru politycznego całej literatury polskiej, nawet przy tych poglądach historycznych, które przyjął prof. Chrz. Dla tych zaś wszystkich, co nie mogą dojrzeć początków upadku państwa polskiego jeszcze przed okresem jego rozkwitu (byli przecież i tacy, co od Kazimierza Wielkiego zaczynali historję anarchii), krytyka stosunków stanowych Modrzewskiego powinna być nie cieniem na wieku XVI-ym, lecz chlubą pisarza i narodu, który go wydał, pisarza, który żądał podniesienia chłopu, równości wszystkich wobec prawa wtedy, kiedy w całej Europie o uciemionych, o reformie stanowej nikt nie myślał.

Zresztą to w żadnym razie nie rozstrzyga kwestyi: bywało źle i u innych narodów, a literatura ich nie nabierała tego charakteru, co polska; dlatego znowu nie w tem musi leżeć przyczyna tej „cechy wybitnej, znamiennej, ale zarazem i odrębnej, bo wyróżniającej literaturę polską od innych literatur europejskich”<sup>2)</sup>.

Polska literatura przesiąknięta jest patryotyzmem: uczuciem miłości ojczyzny i ciąglą myślą o sprawie publicznej — dlatego, że najwybitniejszą dążnością narodu polskiego, tem, co stanowi treść jego historii, jest dążenie do wolności. Budowanie, strzeżenie i obrona — mniejsza z tem, czy przesadna, czy nawet zgubna — a potem nieprzerwany ciąg wysiłków ducha i wysiłków umęczonego ciała do odzyskania, do wskrzeszenia.

I nie tylko dążność, ale i osiągnięcie jej w stopniu, gdzie indziej nieznanym, za czasów niepodległości, a stąd potem

<sup>1)</sup> Por. J. Bróg: „Nasza historyografia i nasza świadomość polityczna”. *Myśl Polska*, r. 1907 nr. 17.

<sup>2)</sup> „Wykład”, str. 20.

to jedyne w dziejach zjawisko: tak silne przeświadczenie, że sprawa polska to sprawa wolności, że nierozdzielniemi się stały w pojęciu Polaków, że nie rozpląć i nie odróżnić nikt w duszach tych bojowników uczucia polskiego od apostołstwa i męczeństwa wolności powszechnej.

Za Rzeczypospolitą dlatego pisano o sprawie publicznej, że była ona sprawą publiczną, obchodzącą wszystkich i czynioną przez wszystkich. Jest rzeczą naturalną, że o sprawie publicznej nie pisano tam, gdzie panował monarchizm mniej lub więcej absolutny. Tam myśl polityczna mogła być ujawniana tylko wtedy, kiedy było zgodna z intencjami rządu, więc miała dwie drogi: albo pochwała, albo milczenie; a przede wszystkim nie mogła liczyć na skutek, bo opinia społeczeństwa była bez wpływu na bieg spraw publicznych. Poza tem i wśród ludzi do pisania zdolnych daleko mniej być musiało takich, co by mieli coś do powiedzenia w sprawie publicznej — u nas każdy szlachcic brał udział w rządach, cośkolwiek o polityce wiedział, uczył się o niej rozumować na sejmiku, prędzej czegoś określonego chciał w sprawach publicznych, więcej się niemi zajmował i — bądźmy szczerzy — więcej je może odczuwał.

Wolno było Modrzewskiemu gorzką prawdę mówić swoim współczesnym, choć to była „krytyka ówczesnego porządku, podstaw państwowości”; wolno było heretykom drukować swoje pisma, a papieżnikom swoje; wolno było Skardze rzucić gromy na sejm — wielogłowego monarchę, a nikt mu ust klasztornej kraty nie zamknął. A przede wszystkim polski pisarz polityczny mógł liczyć na to, że jeżeli współobywateli przekona, to zdanie jego będzie w życie wcielone.

Miłość wolności, pojęcie, że niemasz państwa nad Rzeczypospolitą, poczucie, że się jest jej obywatelem udział we władzy mającym i posiadającym prawo „wolnego mówienia” o rzeczy pospolitej, wiodą obywateli Rzeczypospolitej do ciągłej myśli o niej, a ludzi pióra czy wymowy do szerzenia swoich poglądów na sprawę publiczną, wypowiedzania swoich marzeń, obaw, przestroż czy projektów.

Dopiero po upadku państwa poczucie niedoli może tłumaczyć w całości charakter literatury polskiej, ale wydaje mi się, że takiej literatury nie mógł stworzyć tylko ból, choćby najsilniejszy; góruje nad nim pozytywna, olbrzymia miłość swobody, tak wielka, że w najgorszych chwilach nie pozwoliła zagać nadziei, i nie tylko nadziei, ale i wierze w wyzwolenie.

Prof. Chrzanowski mówi w swojej historii literatury, że „odbilo się w niej życie polskie“<sup>1)</sup>. Nie byłoby to zdanie słusznem, gdyby w wykładzie ogólnym o literaturze polskiej można było nie wspomnieć o zasadniczym pierwiastku duszy polskiej, o tem, co życie to przedewszystkiem wypełniało.

Jedynie w nieszczęsnej dobie popowstaniowej smutek rzeczywistości rozciąga niemal wszechwładne panowanie nad literaturą, nadając jej tak często ten ton gryzący, pełen wyrzutu, co zamiast „leczyć“ rozstraja wolę, że czas już z naciśkiem przypomnieć owo memento:

„Byłoby samobójstwem, gdyby naród stracił szacunek, miłość i ufność ku zasadom, które go wielkim czyniły, któremi wyprzedził Europę“<sup>2)</sup>.

Na szczęście występują już znaki, że się ten okres ma ku końcowi—jeden z wybitniejszych wymienił autor w swoim wykładzie: artykuł prof. Sobieskiego, który tak dobitnie wykazuje, że owo „leczenie“—samo chorobą było<sup>3)</sup>.

Należę do tych, co przyjęcie mandatu nauczycielskiego przez prof. Chrzanowskiego uważają za wypadek bardzo pomyslny nie tylko ze względu na to, że jego wiedza pozyska właściwą drogę promieniowania, ale bardziej jeszcze, że będąc zdolnym, jak rzadko kto, pozyskać wpływ na młodzież, porwie ją za sobą, poprowadzi i stanie się jednym z jej duchowych przewodników. Tem goręcej pragnąłbym, aby nielsze uwagi znalazły u Niego ucho przychylne.



<sup>1)</sup> Str. 597.

<sup>2)</sup> Szujski w I-ym okresie swojej działalności w recenzji Hüppego w r. 1868 (cyt. ekscerp. Korzon o. c. z „Dziels“ ser. II, t. V, str. 345).

<sup>3)</sup> Lwowskie *Ateneum Polskie*. Maj 1908, str. 150 — 175: „Pesymizm i optymizm w historyozofii polskiej“.

821.162.1

Siemieński  
Dłaczego

28404